



Fot. Wojciech/Surdziel/Agencja Gazeta

Dezertery

W dniach 19–20 października br. odbył się kolejny Krajowy Zjazd Delegatów OZZL. W drugim jego dniu przewidziano dyskusję dotyczącą reformy publicznej ochrony zdrowia. Zorganizowano ją, bo w ocenie OZZL najważniejsza debata na ten temat – *Wspólnie dla Zdrowia*, która ma określić przyszły kształt systemu publicznego lecznictwa, nie poruszyła jak dotąd najtrudniejszych problemów i unikała niewygodnych pytań. Jej uczestnicy najwyraźniej uznali, że rewolucji w obecnym systemie nie będzie, a jedyne, co trzeba poprawić, to sposób wydawania pieniędzy przez NFZ. Tak wynika z zaleceń, które dotychczas wypracowano: należy płacić świadczeniodawcom nie za poszczególne procedury, ale za koordynowaną opiekę zdrowotną i efekty leczenia; trzeba wprowadzić rejestry medyczne, itp. W ten sposób debata *Wspólnie dla Zdrowia* nawiąza-

Minister zdrowia nie skorzystał z zaproszenia i nikogo nie wydelegował. Prezes NFZ nie odpowiedział na zaproszenie mimo monitów i nikogo nie wysłał. Przewodniczący Rady Społecznej debaty *Wspólnie dla Zdrowia* odpowiedział, że nie może przyjechać, ale nikogo w zastępstwie nie wyznaczył. Podobnie postąpił wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szpitali Prywatnych. Przedstawiciele Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych i Polskiej Federacji Szpitali mimo wcześniejszego potwierdzenia swojego udziału w ostatniej chwili przedstawili przeszkody, które – jak stwierdzili – uniemożliwiły im przyjazd.

W mojej ocenie to jest dezercja – ucieczka przed zmierzeniem się z najtrudniejszymi problemami. Jedni bali się premiera lub prezesa rządzącej partii, inni ministra lub prezesa NFZ. Sam fakt dezercji nie bu-

” Uciekając od rozmowy z lekarzami, spychacie nas na wyłącznie roszczeniowe pozycje. Nie zdziwcie się, gdy w kolejnych szpitalach lekarze zwolnią się grupowo z pracy, wypowiedzą umowy *opt-out*...” ”

ła do tradycji debat organizowanych przez poprzednie rządy: sprawić wrażenie nieskrępowanej dyskusji, ale nie przekraczać zakreślonych z góry granic.

OZZL chciał pokazać, że debatować można w inny sposób, poruszając problemy, które mają fundamentalne znaczenie dla funkcjonowania systemu, chociaż są niewygodne. Dlatego uczestnikom dyskusji zadaliśmy konkretne pytania: Czy system publicznej ochrony zdrowia powinien być wydolny tzn. „bezkolejkowy”, czy wystarczy tylko „zarządzanie kolejkami”? Jak poradzić sobie z nadmiernym popytem na świadczenia zdrowotne – przez finansowe motywowanie pacjentów (współpłacenie, indywidualne konta zdrowotne, inne) czy w inny sposób? Jak duże powinny być nakłady publiczne na ochronę zdrowia i jakie powinno być ich źródło: składka, budżet państwa, inne? Czy powinien być jeden płatnik czy wielu, konkurujących ze sobą? Jakie są najbardziej efektywne sposoby alokacji środków: rynkowy, nakazowo-rozdzielczy? W jaki sposób rozwiązać problem płac w publicznej ochronie zdrowia? Do dyskusji zaprosiliśmy gości, którzy – wydawałoby się – mają decydujący wpływ na kształt publicznej ochrony zdrowia i których odpowiedzi na przedstawione wyżej pytanie powinny być powszechnie znane.

dzi jednak mojej wątpliwości. Do podobnych zachowań dochodziło bowiem wielokrotnie w przeszłości, np. przy tego typu „okrągłych stołach” lub „białych szczytach” albo przy próbie uzyskania odpowiedzi na podobne pytania od przedstawicieli kolejnych rządów.

Dyskusja się odbyła. Nie zawiódł bowiem przedstawiciel organizacji pacjentów – prezes Fundacji 1 Czerwca Piotr Piotrowski, był reprezentant Naczelnej Rady Lekarskiej, jej wiceprezes Krzysztof Madej, byli członkowie OZZL. Wyniki dyskusji przedstawię przy innej okazji. Być może przedstawia je też wydawnictwa Termedii i Medycyny Praktycznej, które również nie zawiodły i przybyły na debatę.

Przedstawicielom rządu i dyrektorom szpitali chciałbym – w związku z tym wydarzeniem – zadedykować następującą myśl: Uciekając od rozmowy z lekarzami i OZZL na temat kształtu systemu opieki zdrowotnej, spychacie nas na wyłącznie roszczeniowe pozycje. Nie zdziwcie się zatem, gdy w kolejnych szpitalach lekarze zwolnią się grupowo z pracy, wypowiedzą umowy *opt-out* lub zrezygnują z dodatkowych etatów. Innych metod nawiązania merytorycznego dialogu z Wami, niż wywołanie niepokoju społecznego, nie ma. Co zostało po raz kolejny udowodnione. ■